

Franciszek Piekosiński



O dynastycznym szlachty polskiej pochodzeniu

Armoryka

O DYNASTYCZNEM SZLACHTY POLSKIEJ POCHODZENIU

skreślił

DR. FRANCISZEK PIEKOSIŃSKI.



W KRAKOWIE,
W Drukarni „CZASU” FR. KLUCZYCKIEGO I SPÓŁKI
pod zarządem Józefa Łukocińskiego.
1888.

Projekt okładki: Juliusz Susak

Ilustracja na okładce: Leontij Tarasowicz, (1688-1710), *Alegoria herbu rodu Ogińskiich*, (licencja: *public domain*),
źródło: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Alegoria_herbu_Ogińskiich.png

This file has been identified as being free of known restrictions under copyright law, including all related and neighboring rights.

Copyright © 2018 by Wydawnictwo „Armoryka”

Sandomierz 2018

Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-8064-566-0

[Kup książkę](#)

TREŚĆ.

	Str.
§. 1. Słowo wstępne	1
§. 2. Nowsze teoryje w przedmiocie pochodzenia szlachty polskiej	4
§. 3. Teoryja bractw chorągiewnych błędna, — wspólność krwi podstawą rodów szlacheckich	14
§. 4. Obowiązek służby wojskowej nie był podstawą nadawania szlachcie dóbr ziemskich. — Znaczenie prawa dziedzicznego a prawa rycerskiego	27
§. 5. Znaki chorągiewne. — Runy, ich przeobrażenie: uświęcenie, nadwężenie, uherbienie. — Heraldyka ruska. — Ciosna dworskie i domowe	51
§. 6. Herby i ich odmiany. — Udostojnienie i upośledzenie herbów	71
§. 7. Nobilitacyje, indygenaty, adoptacyje w XIV, XV i XVI wieku	82
§. 8. Pochodzenie szlachty, — dynastyje lechickie, — wspólna dynastyja Dragów, — młodszy dynastowie	102
§. 9. Dynastyje szlacheckie tudzież rody od nich pochodzące: rody starsze (semorów) i rody młodsze	109
§. 10. Dodatki:	
A. Poczet przywilejów w przedmiocie nadania szlachcie dóbr ziemskich w dzielnicach Polski piastowskiej w XIII i XIV wieku	121
B. Poczet przywilejów w przedmiocie nadania szlachcie dóbr ziemskich na Rusi z dokładnie określoną służbą wojskową	140

	Str.
<i>C.</i> Poczet celniejszych przywilejów w przedmiocie zakładania wsi i miast prawem niemieckiem, z oznaczoną służbą wojskową wójtów i sołtysów	144
<i>D.</i> Poczet przywilejów z XV i XVI wieku w przedmiocie nadania szlacheetwa lub indygenatu .	156
<i>E.</i> Poczet dokumentów wykazujących dążenie młodszej szlachty do uzyskania reprezentacyi przez osobnych wybrańców z pominięciem seniorów .	215
<i>F.</i> Podział herbów pomiędzy dynastye. — Objasnienie tablic	221



§. 1. Słowo wstępne.

Przed siedmiu laty przedstawiłem na posiedzeniach Wydziału historyczno-filozoficznego Akademii Umiejętności nową teorię o pierwotnym ustroju społeczeństwa polskiego w wiekach średnich ¹⁾. Głównemi zasadami, na których się teoria opiera, są:

a) iż ustrój społeczno-państwowy, jaki monarchija piastowska w pierwszych wiekach swego istnienia przedstawia, jest wpływem i skutkiem najazdu, dokonanego przez jeden ze szczepów lechickich, zamieszkały niegdy między Odrą a Łabą, na Lechitów mających swe siedziby po prawym brzegu Odry, głównie nad Wartą;

b) iż z trzech klas, stanowiących ówczesne społeczeństwo polskie, mianowicie: rycerstwa znakowego czyli szlachty, rycerstwa szeregowego czyli włodyków i klasy wieśniaczej, dwie pierwsze nieposiadające zrazu żadnej własności ziemskiej, ale będące natomiast w używaniu szerokich praw a nawet przywilejów, stanowią szczep przybyłczy, zaś ostatnia, społecznie najniżej położona, ograniczona w używaniu praw, ale jedyna, która posiada własność ziemską choć drobną, stanowi klasę wolnych niegdyś autochtonów;

c) iż wreszcie znaki, które się na najstarszych pieczęciach szlachty polskiej, wcześniej przed herbami zjawiają, i które zapewne jako znaki wojskowe (*signa militaria*) używane były, noszą na sobie charakter run skandynawskich, w skutek

¹⁾ »O powstaniu społeczeństwa polskiego w wiekach średnich i jego pierwotnym ustroju«. »Rozprawy i sprawozdania Wydziału historyczno-filozoficznego Akademii Umiejętności«, tom XIV, Kraków 1881.

czego pierwotnych siedzib szczepu przybyłego gdzieś w najbliższem sąsiedztwie Normanów a więc prawdopodobnie u granic Danii szukać należy.

Teoryja moja skierowaną była głównie przeciw zapatrywaniom profesorów Bobrzyńskiego i Smolki, z których pierwszy w dziele pod tytułem: »Dzieje Polski w zarysie« (Warszawa 1880) oraz w obszernej rozprawie: »Geneza społeczeństwa polskiego na podstawie kroniki Galla i dyplomatów XII wieku« ¹⁾, drugi w dziele: »Mieszko Stary i jego wiek«, własne swe poglądy na pierwotny ustrój społeczeństwa polskiego rozwinęli.

Poglądy te acz między sobą w niektórych szczegółach zasadniczo różne, przecież w tym jednym punkcie schodzą się nawzajem, iż ustrój społeczny Polski piastowskiej jako owoc prawidłowego, nieprzymusowego rozwoju stosunków społeczno-państwowych uważają.

W rozprawie pod tytułem: »Uwagi o pierwotnym ustroju społecznym Polski Piastowskiej« ²⁾, poddał prof. Smolka teoryję moją przedmiotowej krytyce, na którą znowu odpowiedziałem rozprawą: »Obrona hipotezy najazdu, jako podstawy ustroju społeczeństwa polskiego w wiekach średnich, z uwzględnieniem stosunków Sławian pomorskich i zaodrzańskich« ³⁾.

Na tem przerwała się dyskusya naukowa w łonie Akademii, a jakkolwiek wzmiankowane prace wiele bardzo cennego materiału naukowego wydobyły na jaw, przecież ostatecznie kwestyi spornej rozstrzygnąć nie zdołały. Dalszej dyskusyi stały na przeszkodzie przyczyny wprost mechanicznej natury. Jednym z głównych punktów, na których się moja teoryja opiera, są znaki runiczne, znajdujące się na najdawniejszych pieczęciach szlachty polskiej i w ogóle w heraldyce polskiej nader silnie reprezentowane. Otóż te najdawniejsze pieczęcie szlacheckie, zwłaszcza małopolskie, które przede wszystkim znakami runicznymi się odznaczają, nie są do tej chwili nigdzie publikowane. Znam je, gdyż przechodziły one wszystkie przez

¹⁾ »Rozprawy i sprawozdania Wydziału histor.-filozof.«, tom XIV, Kraków 1881.

²⁾ »Rozprawy Wyd. histor.-filozof.«, tom XIV, Kraków 1881.

³⁾ »Rozprawy Wyd. histor.-filozof.«, tom XVI, Kraków 1882.

moje ręce przy wydawnictwie różnych dyplomataryjuszy i posiadam z tych czasów odciski onychże, ale dla uczonych, którzyby musieli szukać za nimi po różnych archiwach klasztornych i prywatnych, są one prawie niedostępne. Toż znaczną bardzo liczbę ruskich pieczęci ze znakami runicznymi, również niewydanych, prywatnej tylko zawdzięczam uprzejmości ¹⁾. Wreszcie samo studyjum nad runami tak jest jeszcze u nas rzeczą obcą, iż nawet kwestyja mikorzyńskich kamieni dotąd jeszcze stanowczo rozstrzygniętą nie jest.

Mimoto pojawiły się poza Akademią prace naukowe, które chociaż niebiorąc w dyskusyi naukowej wprost udziału, przecież starały się rzucić nowe światło na jeden zwłaszcza dział kwestyi spornej, mianowicie na początek i pochodzenie szlachty polskiej. Ocenieniu rezultatów prac tych, poświęcam zaraz następne paragrafy.

Co do mnie, gdy żaden z historyków za moją teorią się nie oświadczył, poczytywałem sobie za obowiązek przedsięwzięcia dalszych badań, mając niepłonną nadzieję, że jeśli się myślę, to przecież w tych badaniach natrafić muszę koniecznie na takie szczegóły, które się z konsekwencyjami teorii mojej pogodzić nie dadzą, lub które przynajmniej wykażą, że pewne fakta, które ja jako skutki pewnych i nie innych przyczyn uważam, przecież i do innych przyczyn równie racjonalnie odnieść się dadzą.

Poświęcając się tylko ubocznie badaniom historycznym, nie miałem ambycji, aby uchodzić za twórcę nowych poglądów historycznych, i tylko kilkonastoletnie obcowanie z materyjałem historycznym wieków średnich najlepszej jakości, jakim są zabytki dyplomatyczne z ich akcesoryjami, nakładały na mnie konieczny obowiązek, aby się wrażeniami przeze mnie zyskanymi z szerszem kołem uczonych badaczy podzielić.

Byłbym więc nietylko z całą szczerością cofnął moje zapatrywanie się, gdyby ono błędnie się okazało, ale nadto nie

¹⁾ Wdzięczność ta należy się WW. Zygmuntowi Radziwiłowskiemu oraz Wacławowi Rulikowskiemu, którzy mi pozwolili uprzejmie korzystać z materyjałów przez siebie w tej mierze nagromadzonych.

byłbym szczenił argumentów, aby je z porządku dziennego naukowej dyskusji całkowicie usunąć.

Owoc tych kilkoletnich dalszych badań, składam w niniejszej pracy. Nie zdołały one nietylko w niczem zachwiać mych dotychczasowych zapatrywań, lecz owszem dozwoliły wykryć nowe materyjały, które mnie w tych zapatrywaniach tem silniej utwierdziły.

Szereg aktów wyjaśniających, w jaki sposób nabywało się szlachectwo polskie w wiekach XV i XVI, szczegółowe badania nad historiją kształtu run, aby módz zdeterminować, do jakiej epoki odnieść należy runy występujące w herbach szlachty polskiej, wreszcie prawdziwe skarby zawarte w heraldyce ruskiej, będącej tylko młodszą siostrzycą heraldyki polskiej i niemającej żadnego związku z warego-ruskimi Normanami, to trzy zasobne źródła, na których głównie praca niniejsza opartą została.

§. 2. Nowsze teoryje w przedmiocie pochodzenia szlachty polskiej.

(Gf. v. Mięroszowice-Mięroszowski: »Das polnische Wappenwesen«. Vierteljahrsschrift für Heraldik, Sphragistik und Genealogie, XI Jahrgang. Heft 1. Berlin 1883).

(Stanisław hr. Mięroszowski: »O heraldyce polskiej«, w Krakowie 1887 ¹⁾).

Szlachta w pierwotnym ustroju społeczeństwa polskiego podzieloną jest na bractwa chorągiewne (*gentes*), stanowiące oddziały pospolitego ruszenia, walczące pod wspólnem godłem chorągiewnem (*clenodia, arma, signa*). Współklejnotnicy do jednego bractwa należący, mieszkają blisko siebie w jednej okolicy.

Bractwa te stanowią najdawniejszą geograficzno wojsko-

¹⁾ Szkic do tej pracy ogłosił Autor jeszcze w r. 1873 w *Przeglądzie polskim*, rok VIII str. 408 w rozprawie pod tytułem: »Kilka uwag do rozprawy Lelewela o herbach«.

wą organizację. Autor przypuszcza, iż dawne opole jest właśnie taką geograficzno-administracyjną jednostką, obejmującą jedno bractwo pod wspólnym znakiem chorągiewnym, którego nazwa służyła za hasło (*proclama*).

Są bractwa te zarazem instytucjami prawnymi, czego dowodem, że współkolejnotnicy w pewnych razach odziedziczali się nawzajem.

Godła chorągiewne są początkowo bardzo proste, jeden tylko przedmiot wyobrażające, jak podkowę, krzyż, miesiąc, strzałę itp. Z biegiem czasu trzebią się lasy, powstają nowe okolice, dla których obronę wojskową zorganizować należy, rozradzają się bractwa. W takim razie osadza się część jakiegoś bardziej rozrodzonego bractwa w nowej okolicy i ta część bierze sobie nowe godło chorągiewne, nieco odmienne od pierwotnego wspólnego godła. Tą drogą powstają odmiany herbowe. Zdarza się atoli, że dla osadzenia nowej okolicy potrzeba wziąć współkolejnotników z dwóch lub trzech bractw, wtenczas to nowe bractwo łączy razem swe pierwotne godła w jedno godło chorągiewne i tak powstają herby składane. W ten sposób n. p. połączone godła chorągiewne Pobogów i Korwinów, utworzyły herb Ślepowron itp.

Każde bractwo było w posiadaniu ziemi, z której służbę wojskową pełniło. Ziemia ta była wprawdzie pomiędzy pojedynczych członków bractwa do użytku rozdzielona, wszelako zwierzchnia własność należała do całego bractwa. Ztąd wzięło swój początek znane później prawo bliższości, prawo pierwszeństwa współkolejnotnika nawet przed bliższymi, lecz nie tegoż herbu krewnymi do pierwokupu nieruchomości. Z powodu służby wojskowej, dziedziczyła się ta ziemia tylko w męskim pogłowie.

W miarę atoli, jak posiadłości współkolejnotników się allodyzowały i przechodziły na nieograniczoną własność posiadaczy, rozwiązywały się zwolna bractwa, a wspólne znaki chorągiewne, stawały się herbami pojedynczych rodzin. Ztąd też wytłumaczenie, dla czego nieraz tak wielka liczba rodzin jednym i tym samym się herbem pieczętuje.

To allodyzowanie brackiej posiadłości i rozwiązywanie

się bractw chorągiewnych, następowało zdaniem Autora zwolna tak, że prawdopodobnie bractwa te nie istniały już w chwili unii horodelskiej, t. j. w r. 1413, w każdym razie zaś najpóźniej w wieku XV istnieć przestały.

Pierwiastkowo wystarczało nadanie ziemi przez króla, albo księcia, by kogoś w poczet szlachty krajowej wprowadzić, bez względu na to, czy już poprzednio był szlachcicem i bez względu na jego narodowość.

Stara się wreszcie Autor wykazać, że bardzo znaczna część zawołań herbowych wprost od rzek nazwy swe bierze i to ma służyć za skazówkę do śledzenia pierwotnego osiedlenia się bractw chorągiewnych. Bractwa bowiem chorągiewne brały nazwy swych herbów czyli zawołania od wód, to jest rzek i jezior, nad którymi osadzone były.

(M. Elsner von Gronow: »Betrachtungen über polnische Wappen und Adelsgeschlechter, insbesondere auch deren Erscheinen in Schlesien«. Schlesiens Vorzeit in Bild und Schrift, Bd. IV, Breslau 1886, str. 517).

Powodem do napisania tej rozprawy był wykład Prittwitza, miany jeszcze w r. 1876 na posiedzeniu stowarzyszenia dla Muzeum starożytności szlaskich o polskich herbach i nazwach rodzin na Szląsku, do którego to wykładu L. Scheffler w sprawozdaniach pomienionego stowarzyszenia kilka uwag i uzupełnień dorzucił ¹⁾).

Autor rozprawy niezgadając się w wielu szczegółach z zapatrywaniami Prittwitza, zwraca uwagę, że dla historii rodzin szlacheckich na Szląsku, konieczne są badania nie tylko nad polską heraldyką, ale i nad czeską, gdyż początku niektórych polskich herbów w Czechach śledzić należy. Zresztą zapatrywania Autora są właściwie w znacznej części tylko powtórzeniem, a po części dalszem rozwinięciem zapatrywań hr. Mieroszowskiego na zbrojne drużyny szlachty polskiej, stojące pod wspólnymi godłami chorągiewnymi. Niejednokrotnie też korzysta Autor z różnych szczegółów, w rozprawie hr. Mie-

¹⁾ Schlesiens Vorzeit in Bild und Schrift, Bericht. 32, 33 i 37.

roszowskiego przywiedzionych, chociaż się do tego nigdzie wyraźnie nie przyznaje.

Autor dzieli herby czeskie i polskie na cztery kategorie, z których pierwszą a zarazem najważniejszą, obejmuje stare herby szczepowe (Stammeswappen), niby znaki wojskowe pojedynczych hord, przypominające oznaki klanów szkockich lub plemion Indyjanów. Do drugiej kategorii zalicza herby, które z pierwotnych starych herbów się wytworzyły, lecz odmiennych nazw używają. Do trzeciej herby obce do Polski wprowadzone; do czwartej wreszcie herby powstałe w skutek późniejszych nobilitacji.

Zdaniem Autora, największą wartość dla historii przedstawiają herby pierwszej kategorii, t. j. stare herby szczepowe; badając bowiem ślady ich pojawiania się, można wysnuwać wnioski o pochodzie i posuwaniu się Lechów i Czechów, oraz o osiedlaniu się pojedynczych szczepów czyli hord.

Do tych starych szczepów herbowych zalicza Autor rozprawy przedewszystkiem:

szczep Wieniawitów, niosący w szczycie żubrzą głowę z pierścieniem w nozdrzach, rozsiedlony głównie na północnym stoku gór morawskich, oraz za Odrą, od którego dynastia panująca meklenburska oraz szczep Pomianów początek swój bierze;

szczep Jastrzębi czyli Sokołów, niosący pierwotnie w szczycie samą podkowę, rozsiedlony po całej Polsce i w Czechach głównie jednak na Mazowszu i Kujawach. Z niego powstały następujące rody i herby: Bielina, Łzawa, Tępa podkowa, Pobóg, Zagłoba, Pokora, Dołęga, Dąbrowa, Lubicz, Ślepowron, Łada, Białynia, Rudnica, Niezgoda, Krzywda, Szeptycki, Puchała, Bożawola, Domaradzki, Jacyna, Suszyński, Bratkowski, Górski, Białoskórski i Prus III;

szczep Gryfów, który kraje pomorskie wydarł Wendom i w nich się osiedlił;

szczep Starzów czyli Toporów, osiedlony na Kujawach aż po niż chełmiński; od niego wywodzi się szczep Starychkoni;

szczep Lisów, osiedlony na wschód od Toporów, a na północ od Jastrzębców;

szczep Węży, niosący w szczycie wijącego się węża, posuwający się w pochodzie Lechów i Czechów na południe od Jastrzębców. Od niego wywodzą się dwa poważne szczepy, mianowicie Odrowążów, których nazwa stąd pochodzi, że ich siedliska leżały nad górną Odrą, oraz Habdanków, którzy w pochodzie Lechitów i Czechów zaraz po Odrowążach postępowali. Herby tych szczepów przedstawiają węża, mianowicie Odrowąż węża ze strzałą, Habdank węża wijącego się w postaci leżącej. Od szczepu Habdanków oddzieliły się herby Syrokomla, Łgowski i Dębno;

wreszcie szczep Szeligów czyli procarzy, niosący w szczycie pierwotnie szelkę czyli rzemień od procy, który się następnie w półksiężyc przekształcił, osiedlony w południowych okolicach Polski, od którego pochodzą herby i rody: Ratułt, Zienowicz, Dulicz, Drogosław, Ogończyk, Trzaska, Leliwa, Drzewica, Murdelio, Ostrogski, Mikulicz, Wiśniowiecki, Czetwertyński, Sas, Zbiczewicz, Żukowski, Zapendowski, Ostoja i Przegonia, Wukry, Kruniewicz i Kozieł. Szczep ten rozrzucony po całej Polsce i Szląsku, Czechach i Morawie, bierze swój początek na górnym Szląsku i na Morawie.

(»Über die polnische Heraldik«. Von einem polnischen Edelmann. Schlesiens Vorzeit in Bild und Schrift. Band IV, Breslau 1886, str. 554).

Rozprawa Elsnera wywołała krytyczne uwagi Macha, zamieszczone w powyż cytowanym czasopiśmie szląskiem (tom IV, str. 550) pod tytułem: »Einige Bemerkungen zu dem Artikel des Herrn Elsner von Gronow über polnische Wappen und Adelsgeschlechter, von Anton von Mach«, w których Autor prostuje różne szczegóły i mylne zapatrywania Elsnera; nieznając jednak pierwotypów herbów, używanych przez rody szczepowe i sposobu wytwarzania się z nich odmian herbowych, popada w tenże sam, co i Elsner błąd, zaliczając herby różnego pochodzenia do jednego rodu szczepowego.

Powyższe roprawy spowodowały redakcję czasopisma szląskiego, iż odniosła się do jednego z współziomków naszych, znanego badacza średniowiecznych dziejów dzielnic

polskiej, z prośbą o wyjawienie swej opinii nad tym przedmiotem. Odpowiedzią na to wezwanie jest właśnie rozprawa, której tytuł wyżej przytoczyliśmy.

Autor rozprawy tak sobie wyobraża początek szlachty polskiej w wiekach średnich.

Wedle Nestora rządził się słowiański szczep Lechitów systemem patryjarchalnym. Ludność żyła w pojedynczych wsiach w zupełnej równości, nieznając ani księcia, ani szlachty. Ziemia stanowiła wspólną własność; najstarszy wiekiem w każdej wsi (starosta) rozdzielał ją między pojedynczych mieszkańców gminy do uprawy. W razie wojny wybierano dowódcę (wojewodę), który wybierał zdolnych do boju z pewnej ilości gmin i prowadził w pole. Gdy wojna minęła, wracało wszystko do dawnego porządku.

W dobie jednak, kiedy Polska po raz pierwszy na widownię dziejową występuje, inny już zupełnie z tych pierwotnych stosunków patryjarchalnych wywiązał się stan rzeczy. Stało się to ku schyłkowi X wieku, podczas wojen, prowadzonych z Niemcami, przybywającymi od Elby. Występuje tu już książę (Mizaka), otoczony radą przyboczną i drużyną doborowych wojaków, którzy zostają na żołdzie książęcem i widocznie rdzeń jego siły zbrojnej stanowią. Jaki zachodził stosunek tych wojaków do posiadłości ziemskich w ogóle, nie jest nam wiadomem ani z czasów Mieszka, ani też z czasów syna jego Bolesława Chrobrego. Widzimy tylko króla tego otoczonego na wszystkich swoich wyprawach radą przyboczną, oraz dostojnikami, których w miarę potrzeby mianuje. Natomiast spotykamy już w połowie XI wieku ¹⁾ oprócz księcia także pojedyncze indywidua w nieograniczonem posiadaniu ziemi, którą wedle upodobania klasztorom nadają, a obok ludzi wolnych, także niewolnych poddanych.

Nasuwa się przeto pytanie, w jaki sposób wytworzyć się

¹⁾ Ta data pochodzi stąd, iż Autor mimo trafnych i przekonujących wywodów Helcla w »Liście otwartym do Bielowskiego« zawarłych, przecież fundację klasztoru mogilnieńskiego do Bolesława Śmiałego (1068) zamiast do Kędzierzawego odnosi.

mogły takie stosunki ze stosunków patryjarchalnych? Miasto zupełnej równości między mieszkańcami, spotykamy księcia a obok niego stan uprzywilejowany w nieograniczonym posiadaniu ziemi, oprócz tego zaś ludzi niewolnych, którzy wraz z ziemią, na której osiedli, mogą być przedmiotem nadania.

W obec zupełnego braku zapisek historycznych, na konjekturze jedynie oprzeć się tu można.

Fakt, iż jedna część mieszkańców zdołała wydrzeć innym prawo własności do ziemi, nakazuje przypuszczać, iż stać się to mogło przez znaczną część współziomków, zorganizowanych należycie pod kierunkiem zdecydowanego wodza. Opór, jaki pokrzywdzona część stawiała, pogorszył tylko jej los i pogłębił przedział, jaki się w skutek podobnego gwałtu między temi dwoma częściami ludności wytworzyć musiał.

Pobudką do takiego gwałtu mogła być następująca okoliczność. Po jakiejś szczęśliwej wyprawie wojennej, do której znaczniejsza ilość gmin pociągniętą została, lub może nawet po całym szeregu takich wypraw, nie chciało się wojakom wracać do swoich sielskich zagrod i chwycić nanowo za pług. Uważali oni za właściwsze pozostać i podczas pokoju pod bronią, pod wodzą swego wypróbowanego wojewody i zatrzymać organizację, jaka ich podczas wyprawy wojennej łączyła. Aby się zaś nie potrzebowali starać o własne utrzymanie, złożyli ten ciężar na tych, co w domu pozostali, a spotkawszy się tu z oporem, ogłosili się panami i właścicielami ziemi, a współobywateli swoich poddanymi, obowiązany do uprawy roli i składania czynszu (kmięcie).

Że tak zmienione stosunki wymagały koniecznie istnienia władzy książęcej, jest rzeczą naturalną, a tak prawdopodobnem jest, iż godność książęca i stan szlachecki równocześnie początek swój wzięły.

Ziemia przeto podzieloną została pomiędzy tych doborowych wojaków, podobnie jak za Wilhelma Zdobywcę, którzy stawszy się właścicielami przypadłych im przez los udziałów, stali się zarazem naczelnikami rodów, które od nich pochodzą. Reszta ziem, jaka po tych podziałach pozostała, przypadła księciu.

Te zmiany zaszły prawdopodobnie najpierw w Wielkopolsce (Poznań, Kalisz) i na Kujawach (prawy brzeg Noteci), skąd następnie czyto drogą zdobyczy, czy naśladownictwa, rozszerzyły się na cały obszar Polski. Służba wojskowa stała się odąd stałym obowiązkiem szlachty, ujawniającym się w popołitem ruszeniu. Udziały w ziemi przypadłe pojedynczym wojakom, przeszły na własność dziedziczną całego rodu w linii męskiej, podzielną lecz niepozbywalną, tak, że pozbycie części takiego udziału zależnem było od zezwolenia wszystkich krewnych, którzy od wspólnego praojca rodu pochodzili. Wypływała stąd konieczność utrzymywania tradycji pochodzenia od wspólnego praojca czyli należenia do jednego rodu i tu widzi Autor źródło powstania zawołania (*proclamatio*), które obok znacznie później pojawiającego się herbu, było zewnętrznem znamięm rozpoznawania członków, do tegoż samego rodu należących.

(Dr Władysław Łebński: «O wojach i rycerzach polskich». Studium historyczne. Ateneum, rok X, tom II, 1885, str. 245).

W czasie, w którym Polska wchodzi na widownię historyczną, znajdujemy w niej organizację i system rządowy monarchiczny. Monarchija ta jest patryjarchalno-despotyczną; nie jest ona wprawdzie wierną kopiją monarchii średnio-wieczno-zachodniej, zewnętrznie jednak i powierzchownie kształtuje się wedle wzorów tej właśnie zachodniej monarchii Karola Wielkiego.

Monarchija polska kształtuje się tedy wedle dwóch najważniejszych pojęć zachodniego porządku społecznego: z jednej strony *dominium*, państwa, z drugiej *servitium*, służby, między które wciśka się trzecie kształtujące się pojęcie przywileju, *beneficium*.

Dominium reprezentowane jest przez pana ziemi, *dominus terrae*, któremu się należy służba, *servitium*, od wszystkich w równej mierze, choć różnorako i w odmiennej formie. Więc jedni orzą łany swego władcy, to rataje, inni chowają jego stada, to kobylniki, inni łowią zwierzynę, to bobrowniki, inni wreszcie służą wojną, to woje, *milites*.

Wszelka służba dla pana wynagradza się: *propter officium debetur beneficium*, a wynagradza się bądź ziemią nawet dziedziczną, bądź jej płodami, udziałami w zbiorze, łowach, zdobyczy wojennej.

Owi woje przeto, *milites*, osadzeni byli porówny jak inne kategorie służebników na ziemi pańskiej gromadnie, a powoływani do służby kolejno i w potrzebie. Należeli oni do stanu kmiecego, a siedzieli głównie na trakcie wojennym, który się ciągnął od Poznania przez Gdecz, Gniezno, Kruszwicę ku Włocławkowi.

Za czasów Mieszka I rozpoczyna się przełom w tej organizacji militarnej i systemie osad wojowych. Mieszek starłszy się z potęgą Niemców, spostrzegł, że jeśli się z młodem swem państwem chce ostać przed nawałą zachodniej cywilizacji, sam tę cywilizację swemu krajowi przyswoić musi. Dlatego nie tylko po krzyż, mówi Autor, lecz i po miecz chrześcijański sięgnął Mieszko oburącz, a oboje wziął nie skądinąd, jeno z pobratymczych Czech.

Potępiając hipotezę najazdu z nad Łaby, skąd nigdy prąd cywilizacyjny nie szedł do Polski, bo tam tej cywilizacji nie było, a zresztą kraje nadłabskie oddzielone były od Polski nieprzeprawnymi rzekami, puszcami i bagnami, zdaje się Autor skłonny do przypuszczenia, że raczej z Czech zawitać mogła nad Wartą drużyna wojowników, podobna Brzetysławowej wyprawie na Węgry, przynosząca w porządku obozowym zarodki organizacji państwowej. Kultura idzie przez wieki temi samymi bitymi szlakami a rzadko po ścieżynach tajemnej kontrabandy. Dowodem na to szlaki Fenicyjan, których później i Grecy i Rzymianie się trzymali. Z Czech z dawien dawna prowadziły utorowane szlaki i gościeńce do Polski, z Czech przyszła do Polski wiara chrześcijańska i organizacja cywilizowanego militarysty, reforma siły zbrojnej.

Przysłane Mieszkowi I przez Bolesława króla czeskiego w pomoc przeciw Wichmanowi dwa szyki jazdy, snąc ciężkiej, okutej w żelazo, które niespodziewanie zadecydowały o zwycięstwie, były bezpośrednim powodem, że Mieszek postarał się o zorganizowanie także ze swoich wojów liczniejszej drużyny

w żelazo okutej. Wedle opowieści Ibrahima, miał już Mieszko I 3.000 takiego rycerstwa. Rycerstwo to jako rekrutowane zrazu z wybrańców wojowej rzeszy, zachowało jeszcze z początku dawną organizację. Nie jestto jeszcze późniejsze rycerstwo uprzywilejowane, osiadłe po wsiach dziedzicznych, które z przejęciem obowiązku stawiania na rozkazy księcia z poczem ludzi, brało zarazem mniej lub więcej obszerne *dominium* nad wsią lub dobrami nadanemi.

Temu ostatniemu rycerstwu początek dało rycerstwo obce, które przybywając do Polski z bronią i zbroją, tak kosztownym na owe czasy przyborem wojennym, było dla tego pożądanym gościem. Ciężar zbrojenia wojów kosztem księcia ustawał w obec tych rycerzy, których od początku przyjmowano i osadzano na prawie obcem, nie jako wojów, żyjących w gromadnej społeczności wsi polskiej, lecz w oddzielnych dworach jako mniej lub więcej udzielnych panów.

Obyczaj ten zagęścił się prawdopodobnie już za Bolesława Chrobrego. Obce rycerstwo zaćmiewało domorosłych wojów, którzy z czasem w obec nowych rycerzy spadali do rzędu chodackowej czerni, część zaledwie utrzymała się na równi z cudzoziemcami, rozsiedlając się po dominiach rycerskich.

Z biegiem czasu i owi upadli w znaczeniu woje, doczekali się wydzielenia im własności ziemskiej, jednak nie na równi z obcem rycerstwem, i kiedy to rycerstwo wyrastało na coraz większych i udzielniejszych panów, woje jako nieposiadający kmieci, pozostali do niepoznania podobni do tychże kmieci.

Organizacja wojów była prawdopodobnie dziesiątna i drużynna; organizacja rycerstwa tkwiła w rycerskich chorągwiach. W drużynie obok dziesiątki było może drugim znakiem organicznym zawołanie, a więc знамя глосне, w chorągwi rycerskiej sztandar, *veaxillum*, знамя widome.

To rycerstwo, przeważnie obcego pochodzenia, częściowo tylko z cenniejszych wojów rekrutowane, to późniejsza szlachta polska. Umiała ona sobie wyrobić z czasem co do posiadłości ziemskich, jakie zrazu pod obowiązkiem służby wojskowej od książąt nadane sobie otrzymała, coraz większe i obszerniejsze

dominium, które będąc zrazu tylko atrybutem władzy monarszej, rozdzieliło się pod koniec XIV wieku na krocie rodzinnych gniazd szlacheckich.

Co się tyczy monarszego *merum et plenum dominium*, polegało ono na następujących prerogatywach: na prawie rozdawnictwa ziemi, prawie poborów *in natura*, w robotach i pieniądzach, prawie dróg, myt i ceł, prawie polowania i górnictwa, prawie sądownictwa, nakoniec prawie obrony kraju, wojny i pokoju.

§. 3. Teoryja bractw choragiewnych błędna, wspólność krwi podstawą rodów szlacheckich.

Jak odmienne w szczegółach mogą być zapatrywania cytowanych wyżej Autorów, w tem jednak zgoda między nimi zupełna, iż rody szlachty polskiej, są sobie zupełnie obce, iż nie łączy ich między sobą ani pokrewieństwo, ani wspólność pochodzenia. Najśilniej występuje ta zasada zwłaszcza u Autora rozprawy: »O heraldyce polskiej«, tudzież u Autora rozprawy: »O wojach«. U pierwszego herb jest dowodem, iż praojcowie tych rodzin, które jednego i tego samego herbu używają, stanowili razem zorganizowaną obronę jednego i tegoż samego powiatu, walczącą pod wspólną chorągwią, na której właśnie ów herb był przedstawiony. Inna wspólność między temi rodzinami nie istnieje. U autora rozprawy: »O wojach« już nawet terytoryjalnego związku między szlachtą nie ma, szlachta polska nie jest nawet polskiego pochodzenia, a każda niemal rodzina szlachecka jest rodziną cudzoziemską do Polski przybyłą.

Nie mamy wprawdzie żadnych źródeł historycznych z owej epoki, kiedy się wytwarzały pierwsze rody szlachty polskiej, ale natomiast posiadamy z wieków późniejszych, a zwłaszcza z końca XIV i pierwszej połowy XV wieku bardzo liczny poczet zapisek sądowych w przedmiocie nagany i usprawiedliwienia szlachectwa, które nam wykazują, w jaki sposób zapatrywała się podówczas szlachta na swoje pochodzenie herbowe; a zapiski te są tem cenniejszym materiałem, gdy

zapatrywania się owczesne szlachty nie były chwilowym wytworem fantazyi, lecz opierały się na rodzinnej tradycyi, przechodzącej spuścizną z ojca na syna, z syna, na wnuka. Że zapiski te są stosunkowo tak późne, wynika to jedynie stąd, że najdawniejsze księgi nasze sądowe wcześniejszych nie sięgają czasów.

Wszelako i z epoki poprzedzającej zapiski sądowe dochował nam się jeden przywilej niezwyklej wartości, który nam wskazuje, w jaki sposób już w XIII wieku wytwarzały się nowe rody herbowe. Jestto przywilej króla Kazimirza Wielkiego z r. 1366 ¹⁾, wydany dla dwóch rzecz można najpotężniejszych rodów małopolskich: Toporczyków i Starychkonie.

Rzecz miała się następnie. W r. 1366 mieszczanie lewoscy zapozwali kmieci Jana Płazy, Zawiszy i Jana Nekandy z Grzegorzowic przed Andrzeja Wawerowskiego, sędziego nadwornego. Wtenczas zaszedł tych kmieci Jan Płaza przed sądem i udowodnił świadkami, że wszyscy Toporczycy i Starekonie pochodzą z jednego szczepu i od jednego dziada (*quod omnes Bīpenni et Antiqui equi essent et procesissent ab uno avo et de una progenie*) i używają z dawien dawna takiego prawa, że nikt, nawet król Jegomość ich kmieci sądzić nie ma prawa, jeno oni sami. I król Kazimirz W. to prawo ich przywilejem swym zatwierdził.

Wedle teorii Autora o bractwach chorągiewnych, ani Toporczycy, ani Starekonie nie byłiby między sobą związani żadnym węzłem pokrewieństwa, co więcej nie możnaby nawet przypuszczać, aby Starekonie jako ród późniejszy, mogli stanowić młodsze bractwo chorągiewne od bractwa Toporczyków oderwane, gdyż herb ich Starykon nie jest odmianą herbu Topór.

A jednak dokument ów, wydany w chwili, kiedy zdaniem tegoż Autora bractwa chorągiewne jeszcze istniały, nie tylko nie czyni najmniejszej wzmianki o istnieniu takiego bractwa i nie uważa tych rodów jako osobne bractwa, a między sobą tylko wspólnością godła chorągiewnego związane,

¹⁾ »Kodeks Małopolski«, I, N. 288

ale wyraźnie poświadcza, że ród Toporczyków z rodem Starzychkoni od wspólnego dziada pochodzi (*de uno avo*), a wszyscy współkolejotnicy od jednego szczepu się wywodzą (*de una progenie*), że zatem podstawą związku tak współkolejotników między sobą, jako też tych dwóch rodów herbowych, jest wspólność krwi, wspólność rodowego pochodzenia.

Nawet wyrażenie przywileju, iż owe oba rody od wspólnego dziada pochodzą, można wziąć dosłownie, gdyż na to źródła współczesne pozwalają.

Protoplastą całego rodu Starzów, historycznie znanym, był Sieciech palatyn Władysława Hermana. Znak jego wojсковy czyli chorągiewny (*signum militare*), przechował się na monetkach przez niego bitych ¹⁾, i wyobraża przekształcenie runy wiązanej, złożonej z run tyr i madr w młodszej formie. Kiedy w XIII wieku możniejszą rodą polskie poczęły w miejsce dotychczasowych runicznych znaków chorągiewnych przybierać sobie herby na modłę heroldyi zachodniej formowane, obie linje Starzów, tak małopolska jako też wielkopolska na Pałukach przyjęły jako herb Topór.

Podczas buntu rycerstwa małopolskiego przeciw Leszkowi Czarnemu w r. 1285, częśćka tylko rodu Starzów, jak Stanisław z Chrobrza i Sieciech podkomorzy sandomirski, pozostała wierna Leszkowi, przeważna jednak część, jak komes Żegota palatyn krakowski, komes Otto wojewoda sandomirski, komes Grzegórz z Balic syn Żegoty i inni przeszli na stronę Konrada czerokiego. Ci ostatni po szczęśliwej dla Leszka potyczce pod Bogucicami, utracili swe dobra rodzinne w Małopolsce, które uległy konfiskacie, a sami musieli uchodzić z kraju ²⁾. Otto i brat jego Żegota, trzymają się następnie Łokietka i pomagają mu w walkach, podejmowanych przeciw Wacławowi, a w chwilach pomyślnych dla Łokietka pierwszy z nich dzierży znowu palacyję sandomirską, drugi kasztelaniję krakowską.

¹⁾ Stronczyński: »Dawne monety polskie dynastji Piastów i Jagiellonów«, Piotrków 1883, Część I i II, Tab. IV, t. 31.

²⁾ »Kodeks Katedry krakowskiej«, I, N. 86. — »Kodeks Małopolski«, I, NN. 109 i 110.

Po traktacie sieradzkim (1292) i ustąpieniu Łokietka z Małopolski, przechodzą Otto i Żegota na stronę Wacława. Pierwszy zatrzymuje palacyję sandomirską, drugi otrzymuje palacyję krakowską ¹⁾).

Do tychto zapewne czasow bannicyi niektórych Starzów z powodu współudziału w buncie przeciw Leszkowi Czarnemu, odnieść należy oddzielenie się jednej ich gałęzi od głównego szczepu i przyjęcie osobnego godła Starykoń. Że zaś ród Starychkonu zatrzymał w klejnocie herb Topór, jako znak wspólnego z Toporczykami pochodzenia od jednego szczepu, herby zaś w Małopolsce dopiero u schyłku XIII wieku się ukazują, przeto owo oddzielenie się Starychkonu od Toporczyków, nie mogło stać się wcześniej, jak również dopiero u schyłku w. XIII.

Jeśli przeto w dokumencie z r. 1366 jest powiedziane, że Toporczyki i Starekonie od wspólnego dziada pochodzą, to licząc na każde pokolenie przecięciowo lat 33, członkowie rodu Starzów żyjący za Leszka Czarnego, stanowią właśnie linię dziadowską względem członków rodu żyjących w r. 1366 i w tejto linii nastąpiło oddzielenie się gałęzi Starychkonu od głównego szczepu Starzów.

Oprócz powyższego przywileju atoli, mamy jeszcze, jak wspomniałem wyżej, kilka tysięcy zapisek sądowych z końca XIV i pierwszej połowy XV wieku, dotyczących nagany i wywodu szlachectwa ²⁾). I one wykazują, że w żywym poczuciu szlachty wspólność herbu była dowodem wspólności krwi, wspólności rodowego pochodzenia. Dowód szlachectwa przeprowadzał się przez sześciu szlachty, dwóch z linii ojcowskiej

¹⁾ »Kodeks Małopolski«, II, NN. 533, 538.

²⁾ Pierwszą znaczniejszą wiązkę takich zapisek herbowych, ogłosił Helcel w swoich »Starodawnych prawa polskiego pomnikach«, tomie II. Wszakże najwięcej zasłużył się około wydawnictwa zapisek tego rodzaju prof. Ulanowski, ogłaszając w dwóch zwłaszcza publikacjach, mianowicie w »Inscriptiones clenodiales« (»Starodawne prawa polskiego pomniki«, tom VII, 277—617) oraz w »Materyałach do historyi prawa i heraldyki polskiej« (»Archiwum Komisji historycznej«, tom III, str. 271—471), przeszło dwa tysiące zapisek. P. Potkański przyczynił się przeszło stoma zapiskami z ksiąg przechowanych w Archiwach warszawskiem i radomskiem (»Archiwum Komisji historycznej«, III, str. 119—151).

naganionego, dwóch z linii macierzystej, a dwóch wreszcie z linii babecznej lub z obcych ¹⁾. Otóż pierwsi dwaj świadkowie z linii ojcowskiej naganionego, przysięgali zazwyczaj, jako naganiony jest ich bratem ²⁾ i pochodzi z ich krwi i rodu, z ich szczytu i zawołania. A zasada ta, że szlachectwo na rodowem pochodzeniu się opiera, już w statutach króla Kazimierza Wielkiego wyraz swój znalazła.

Stanowi mianowicie art. XXXI zwodu zupełnego: »Szlachetności pokolenia z porodzicieliów ich początek zawždy wiodą, jichże pochod przyrodzeni z rodzaju ich wiernem świadectwem doświadczać są obykli. A tako rzeczei kto być słachcicem alibo oświeconym być, a inszym słachcicom tego mu nieznającym rzecze się być równym, na doświadczenie swego rodzaju słachetności ma wieżdź sześć słachatnych mężów, z swego pokolenia urodzonych, jż przysięgając rzekną, iżby on był brat ich, a z domu i pokolenia ich oćczyznego urodzony« ³⁾.

Tradycja więc samej szlachty, ustawami uświęconą, uważała już w wiekach średnich współherbowników tegoż samego herbu używających, jako krewnych między sobą i z jednego wspólnego rodu pochodzących. Czy taka tradycja, taki zwyczaj mógłby się być wytworzyć, gdyby jak chcą przytoczeni przez nas w §. 2 Autorowie, współherbowników nie wiązał ze sobą żaden stopień pokrewieństwa, prócz wspólnej służby wojskowej pod tą samą chorągwią, lub nawet, jak

¹⁾ Zobacz powyższe zapiski oraz »Starodawne prawa polskie pomniki«, tom I, str. 170 i 174.

²⁾ Wyraz brat, nie jest tu wzięty w zwyczajnem znaczeniu najbliższego krewniaka, lecz w znaczeniu brata herbowego, współherbownika.

³⁾ *Nobilitatis stirpes ex progenitoribus earum originem semper ducunt, quarum progressum nati de genealogia approbare eorum fidei testimonio consueverunt. Si quis itaque dicat se nobilem aut illustrem et ceteris nobilibus hoc negantibus asserat se parem, ad probandum suae genologiae nobilitatem tenetur inducere sex nobiles viros, de sua stirpe genitos, qui iurati dicant, quod ipse frater sit eorum et de domo ac stirpe ipsorum paterna procreatus.* — Helcel: »Starodawne prawa polskie pomniki«, II, str. 76 i 195.

chce Autor rozprawy »O wojach«, każda niemal rodzina szlachecka była cudzoziemskiego pochodzenia?

Prawda, że wielka liczba domów szlacheckich ¹⁾, pieczętujących się jednym i tym samym herbem, a dochodząca czasem, jak np. u Jastrzębców do liczby kilkuset, może wzbudzać powątpiewanie, czy te wszystkie współherbowe domy rzeczywiście od jednego praojca pochodzą i skłonić do poszukiwań, czy ta współherbowość nie da się odnieść jeszcze do innego jakiego czynnika organizacji społecznej, jak do pokrewieństwa.

Niektórzy Autorowie uważają nawet ów fakt jako cechę charakterystyczną heraldyki polskiej, która ją od heraldyk zachodnio-europejskich stanowczo odróżnia.

Tymczasem fakt powyższy tem się tłumaczy, iż szlachta polska zbyt późno, gdyż wyjątkowo dopiero w XV wieku a na szerokie rozmiary dopiero w wieku XVI poczęła przybierać stałe nazwiska po wsiach, z których się pisała, a zatem w chwili, kiedy każdy prawie ród herbowy składał się z kilkudziesięciu lub nawet więcej osobnych domów. Każdy z tych domów brał osobne nazwisko z dóbr, które posiadał, bez względu na stopień pokrewieństwa z innym domem. Działo się więc, że nie tylko bracia stryjeczni, ale nawet bracia rodzeni, brali zupełnie oddmienne nazwiska familijne po dobrach, jakie im w udziale przypadły, dając początek tyłu nowym domom. Tym sposobem mogło w ciągu XVI tylko wieku powstać z jednego domu tyle osobnych domów, ilu było braci rodzonych, jeśli podział majątku ojcowskiego nastąpił i każdy z synów wziął osobne dobra, gdyż każdy z nich już odtąd z swej własnej pisał się dzielnicy.

W skutek tego przyjmowania odmiennych zupełnie nazwisk familijnych przez osoby nawet najbliższej z sobą spokrewnione, zatarło się to zewnętrzne znamię pokrewieństwa, jakiego dostarcza wspólność nazwiska rodzinnego, a stąd wytworzyło się nieuzasadnione przypuszczenie, jakoby te rodziny,

¹⁾ Pod domem rozumiem wszystkie rodziny szlacheckie, które wspólnego nazwiska używają.